

P r o t o k o ł

Oświęcim, dnia 24 maja 1945. Obecni, prokurator Bronisław Maciołowski przy współudziale przybranej za protokolantkę Krystyny Szymańskiej, przesłuchał w charakterze świadka na podstawie art. 20 prze 1906 wprowadzonych do K.P.K. i art 254. o K.P.K. Alfreda Galeskiego, b. więźnia w Oświęcimiu, nr. 151599 po upomnieniu z art. 107 i 115. K.P.K., który sznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Alfred Galeski, urodz. dnia 6.1. 1899 w Charlottenburgu, syn Samuela i Joanny Hamburger, wyznania mojżeszowego, narodowości belgijskiej, kawaler. - - - - -

Dnia 20 września 1943 r. zostałem przewieziony transportem z Belgii liczącym 1758 osoby do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Brukseli zostałem przytrzymany dnia 12 września 1943 r. na ulicy przez 38 mannów. Byłem więziony w pociągu składającym się z wagonów bydłowych, gdzie nas mieściło się ponad 500 osób. Czasie jazdy nie byliśmy specjalnie źle traktowani, poza tym, że było zbyt mało wody i łańcuchów karate. Wyprzedziliśmy na drogę od gminy wyznaniowej w Brukseli. Po przybyciu do obozu w Brzezince/Birkenau/ przy wysiadaniu nastąpiła selekcja, tak, że mężczyźni w ilości 250 osobno, zaś reszta t.j. kobiety i dzieci osobno. Z tych 250 mężczyzn 200 zostało zaraz oddanych i wysłanych następnego dnia do Warszawy na roboty, a pozostałych 50 zatrzymano w obozie w Brzezince. Między tymi 50-ma byłem i ja. Na trzeci dzień t.j. dnia 23 września 1943 r. zostałem jako lekarz skierowany do obozu cygańskiego w Brzezince B i E. Wiadomo mi, że ów ośrodek założony w marcu 1943 r. chwilę po moim przybyciu do obozu cygańskiego znajdowało się według mojego obliczenia około 17.000 osób, tak mężczyzn, kobiet jak i dzieci, z czego po zbadaniu stwierdziłem, że było 2000 chorych. Jako choroby stwierdziłem tyfus plamisty, dystrophia alimentaris, malarię i tyfus brzusny. Były także wypadki duru fallu /biegunki/ nie miałem jednak możliwości



z braku odpowiednich środków stwierdzić, czy to były wypadki dezyn-  
terii. W okresie od marca 1943 r. do listopada 1943 r. zmarło w tym  
obozie cygańskim 7000 osób na tyfus plamisty. Cyganie byli źle trakto-  
wani, w jednym bloku było pomieszczonych około 300 osób, na 3 piętro-  
wych przyosach /boksach/ po 10 osób w jednej koi na każdym piętrze.  
Na samym dole nie było żadnego siennika i posłania, lecz tylko gołe  
deski i na tych leżeli chorzy na duruchfali. Jako pomocnica pielęgniar-  
ka była cyganka. Żadnych lekarstw prawie nie było, tylko od czasu  
do czasu ternalbina i regiel. Nie było również żadnych opatrunków, tak  
że chorzy operowali po 14 dni musieli wywać tych samych brudnych,  
zaropianych bandażów. Na rozkaz Himmlera, prawdopodobnie na rozkaz główe-  
go lekarza dra Mengele przeprowadzano co 4 tygodnie dezynfekcje w  
celach odzyskania bloków, z których przebywali cyganie. Odbywało się to  
w ten sposób, że chorzy leżeli na ziemi gołej, podczas gdy pielęgniar-  
ki cyganki zlewały deski koi po wrzuceniu poprzednich sienników na  
nieciąg, lisolem. Wszystkich cyganów bez wyjątku i bez względu na stan  
zdrowia poddawano kąpieli w wannie drewnianej, w której była poczt-  
kowo letnia, później zimna. Czas tej dezynfekcji trwał od godziny 8-mej  
rano do godziny 6 wieczorem i podczas takiej dezynfekcji w szczegól-  
ności z powodu że leli umierało dziennie 20 osób, a raz nawet 60. W  
tym obozie cygańskim panował również naganie śmierci. Wybuchł on  
w listopadzie i szerzył się tak, że na rozkaz dra Mengele został u-  
rządzony blok nr. 20 dla chorych na dżwierz. Początkowo nie dostaroso-  
no żadnych środków do leczenia dżwierz, tak, że dżwierz ten przecho-  
dził i ogarniał całe ciało chorego od małych punkcików do coraz  
większych ognisk, aż rozlewał się na całe ciało w duże rany. W końcu  
na rozkaz niemiecki zarządzono leczenie, które polegało na tym, że  
urządzono 2 wanny cementowe, jedna obok drugiej stojące, w których cho-  
rzy odbywali kąpiele w następującej kolejności: w pierwszej wannie  
brali chorzy kąpiel w zwykłej wodzie, następnie po 5 minutowej przerw-  
ie przechodzili do drugiej wanny, w której znajdował się "natrium



thiosolphat" skąd przechodzili do trzeciej wanny napełnionej 4% roztworem kwasu solnego. Ostatnia kąpiel wywoływała kolosalny ból, swędząca u chorych o dużych i głębokich ranach, wskutek czego chorzy nie chcieli iść do tej trzeciej wanny, lecz na rozkaz Niemców wpędzano cyganów do wanny biciem pałkami lub biczami, co robiły pielęgniarki cyganki na rozkaz i w obecności Niemców. Nasłisk tych ostatnich nie znam. Kuracja trwała 3 dni, w czasie której musiała być ta procedura powtarzana 5 razy. Dobre wyniki kuracja ta dawała tylko w wypadkach lekkich słabo rozwiniętych początkach choroby. Jakkolwiek zazwyczaj na śmierć nie ma wypadków śmierci, to jednak tutaj one się zdarzały prawie codziennie. W tym obozie cygańskim było też zatrudnionych około 40 lekarzy i prawie każdy z nas przechodził śmierć, jednak w lżejszym stopniu, albowiem leczyliśmy się zaraz w początkach nacięciem odpowiednimi środkami. W marcu lub kwietniu 1944 dostarczono nam Mitigalu i wtedy po użyciu tego lekarstwa śmierć została usunięta. W obozie cygańskim byłem zatrudniony aż do rozwiązania tego obozu t.j. do dnia 1 sierpnia 1944 r. Z początkiem lipca 1944 r. wybrano cyganów w wieku od 16 - 28 lat, zdolnych do pracy i wysłano ich do Niemiec na roboty. Połowie lipca wybrano znowu mężczyzn, kobiety i dzieci, których bliscy krewni jak ojciec, brat, mąż itd. służyli w wojsku niemieckim i odesłano również do Niemiec na roboty. Dnia 1 sierpnia 1944 r. pozostało w obozie cygańskim 3480 zdrowych cyganów obójga płci i 418 chorych. Cyganie ci w 75% nie byli czystej krwi cyganami, ale przez Niemców jako tacy zostali uznani. Byli to cyganie wszystkich narodowości ze wyjątkiem węgierskich. Cyganie ci dnia 1-go sierpnia 1944 r. zostali spaleni w krematorium IV i V, gdyż w tym czasie obserwowaliśmy stamtąd wychodzące dymy. Cały proceder odbył się w sposób następujący: o godz. 20.30 został obóz cygański zamknięty, pociągnięto strażę niemiecką, sprowadzono z niemieckich bloków i innych bloków/uzbrojonych w drąg, zajęły ciężarowe wozy samochodowe, do których wpędzono kijami cyganów. Około godz 11-tej w nocy zajęły wozy ciężarowe



do szpitala cygańskiego, skąd zarządzano 50 - 60 cyganów na każdy wóz, przy czym lekarze musieli być pomócni w tej czynności pod groźbą bicia. Z całego obozu cygańskiego słychać było ogromne krzyki wprost życia cyganów, gdyż ci wiedzieli, co ich czeka. Cały czas trwania tej akcji na terenie szpitala cygańskiego, obecny był dr. Mengele. Krótco po północy akcja ta się skończyła, gdyż cały obóz cygański został opróżniony. W czasie pobytu cyganów w obozie węgłdy miały tylko bliźnięta, które były lepiej traktowane, lepiej odżywiane i w tym czasie dr. Mengele przeprowadzał specjalne badania i badania na nich wraz ze swoim pomocniczym personelem. Na 4 sierpnia przybiegł do szpitala Mengele jak szalony i wyrzucił nam że nie przeprowadzono badania, gdyż z jednego z bliźniąt /dwaj 4-letni chłopcy/ stwierdził leucystyczną szarytę kruślicę płuc, którą przeczono. Spomnieć muszę, że badania bliźniąt odbywało się w ten sposób iż najpierw 5-ciu lekarzy obozowych Hirtlingów/więźniów/przeprowadzało badanie bliźniąt, a później specjaliści od oczu, uszu i t.p. Na tej podstawie, że dr. Mengele 4 sierpnia 1944 wyrzucił nam że badanie przeprowadzono, że bliźnięta te były sekcjonowane, po uprzednim zagrzechotaniu, a zatem było można odczytać szlaki bliźniąt, gdyż cyganie byli gazowani w ubraniach, a bliźnięta miały oznaczenie "Z" względnie "Zw". Ze wszystkich cyganów uratowała się tylko jedna cyganka, która niespostrzeżenie wyskoczyła oknem i ukryła się w rowie na wodę, prócz tego na bloku nr. 29 dwójce dzieci, którzy w czasie tej akcji prawdopodobnie spali i nie zostali spostrzeżeni przez Niemców. Jednak i te 2 osoby zostały później zabite. 7 czerwca 1944 r. otrzymał 8-letni cygan postrzał w brzuch, zaś 4-5-letni chłopak strzał w rękę prawą do/ Od strażnika Niemca w czasie gdy ci zbliżyli się do drutów. \*\*\*-----

W kwietniu 1944 r. zdarzyło się, że pijany SS Mann strzelający do bloku zastrzelił cygankę i ranił Polaka pełniącego funkcję magazyniera. Najgorszy był brak lekarstw i nieodpowiednie odżywianie, zwłaszcza tego/ dzieci, które wskutek chorobały na awitaminosę i rachitis. W czasie



pobytu st. iardzikem, że nie szczędzono cyganom bicia, czynili to przede wszystkim blokowi z których największą część to byli Niemcy, nazwisk ich nie znam, wiem, że nosili imiona Erik, Franz, Juliusz i Antoni. Z blokowych cyganów zauważyłem tylko trzech. Jeszcze w maju 1944 r. przybyli do obozu cygańskiego Węgrzy - żydzi i to w tak wielkiej ilości, że brakło dla nich miejsca do spania i musieli spać na podłodze. W jednym bloku mieszkało się powyżej 1000 Węgrów. Później po likwidacji obozu cygańskiego t.j. dnia 3 sierpnia 1944 r. było więcej miejsca. Węgrzy ci jednak przebywali tylko przejściowo w obozie, gdyż po krótkim pobycie byli wysyłani do Niemiec na roboty względnie byli używani do kopania na Śląsku. W obozie cygańskim byli umieszczani tylko zdolni do pracy żydzi węgierscy. Najgorsze dla tych żydów węgierskich było to, że nim ich przywieźli ze sobą każdy z nich własną apteczkę z lekarstwami, oni nie otrzymywali żadnego lekarstwa w razie zachorowania. Niem z opowiadania samych Węgrów, że lekarstwa ze sobą przywieźli a nadto po upływie 6 tygodni otrzymaliśmy od nich lekarstwa medykamenty pochodzenia węgierskiego. Mimo usunięcia cyganów z obozu obóz ten nosił nazwę obozu cygańskiego do końca trwania obozu. Po likwidacji tego obozu Węgrów w listopadzie 1944 zapewniono go kobietami z obozu F.K.L.B IIB i B IIC. - - - - -

W szpitalu gdzie pracowałem, odbyły się dwie selekcje, z których jedna 19.9.1944 i 29.9.1944. W pierwszej spalono 293 chorych, a w drugiej około 190 chorych. Spalenie nastąpiło z tego powodu, że chorzy byli żydami i Żydzi o Węgrów. To do szpitala przyjmowane była ograniczona liczba ich, mianowicie tylko 3-4% ogólnej ilości Węgrów przebywających w obozie. - - - - -

W czerwcu 1944 wybuchła na bloku nr. 19 choroba w objawach zbliżona do szkarlatyny. Dr Mengele twierdził, że to jest szkarlatyna i z tego powodu chciał cały blok opróżnić z ludzi i spalić ich. Jednak przed r. Epstein stwierdził, że to nie jest szkarlatyna, lecz t.zw. różka/Röteln - Rubellae/, ustalił to zaś na podstawie specjalnego badania przez zastrzyknięcie krwi rekonescenta po szkarlatynie. Ten



sob uratował on od spalenia cały blok. - - - - -

Na tym przesłuchanie zakończono a po przetłumaczeniu świadkowi treści protokołu na język niemiecki. Którym tak przesłuchający jak i protokółująca władza, podpisano. - - - - -

Świadek:

Alfred Galewski

Prokurator:

Bronisław Maciożewski

Protokółująca:

Krzyszta Szumalska.

Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Sędzi  
Jan Schön